Nr. 12. Lwów, dnia 22. marca 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedynczy 20 hal.
OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

⋙ WYCHODZI W PIĄTEK. ⋘

TREŚĆ:

Stulecie emancypacyi żydów pruskich.

Żydzi pruscy obchodzą w bieżącym miesiącu jako wielkie święto, stulecie swej emancypacyi. A święcą je z wielką okazałością i z całą pompą, bez której się przecie w Prusiech nic obyć nie może.

W marcu 1812 roku za rządów Fryderyka Wilhelma III., wydany został t. zw. Judenedict, pruski edykt tolerancyjny dla żydów.

Co to był ten Judenedict?

To tylko słaby odgłos tych haseł płomiennych, jakie Europie rzuciła odmłodzona rewolucyą Francya, to karłowaty płód tych myśli, idei, dla których uznanie wśród społeczeństwa niemieckiego, starał się wywalczyć Lessing, jeszcze na lat sześćdziesiąt wstecz, w swej młodocianej komedyi „Żydzi“ (napisanej w roku 1749), a później w „Mędrcu Natanie“. Nie były też Prusy pierwszemi na polu uznania formalnego, tylko równowartości obywatelskiej żydów. Mówimy w tem miejscu o „formalnem“ uznaniu, bo do faktycznego i dziś jeszcze niestety bardzo daleko tak w Prusiech, jak gdzieniegdzie indziej.

Ale i w tem, co rząd pruski dał „swoim“ żydom przed stu laty, wyprzedziły go i to nawet czasowo, daleko inne państwa. Pomijając Francyę, która całe swoje przeobrażenie prawno-polityczne oparła na „kardynalnych prawach człowieka“ i młode wówczas jeszcze Stany Zjednoczone, które na równości wszystkich i indywidualnej wolności, fundowała swe państwo przyszłości, wymienić tu należy idąc w porządku chronologicznym: Danię, gdzie już w 17 wieku żydów w uznaniu ich równowartości, dopuszczono do piastowania urzędów państwowych, edykty Józefa II. z r. 1781 (zatem o 30 lat starsze od puskiego Judenedictu), znoszące poszczególne ograniczenia prawne żydów, dalej Belgię, Holandyę, Włochy no i nieprzeprowadzone niestety zasady naszej konstytucyi 3 maja.

Gdy się już mówi o wyprzedzeniu Prus w uobywateleniu żydów, to godzi się wspomnieć także i o rzeczypospolitej batawskiej, która dnia 2 września 1796 przez jednogłośną uchwałę Zgromadzenia narodowego przyjmuje zasady, którychby się z pewnością nie powstydziło i dzisiejsze państwo bojaźni Bożej i dobrych obyczajów, gdyby je chciało stosować faktycznie.

Żaden żyd nie może być — wedle tej uchwały — wykluczony od praw i korzyści połączonych z obywatelstwem batawskiem, o ile posiada wszelkie ku temu wymogi i poddaje się wszystkiem obowiązkom, których od każdego obywatela domagają się ustawy zasadnicze. Jakżeż egzotycznie brzmi ta zasada o prawach obywatelskich żydów, wypowiedziana przez małe, egzotyczne państewko, wobec młodszego o półtory dziesiątek lat pruskiego edyktu żydowskiego.

Więc nie w pierwszeństwie leży tytuł do wielkiej dziś radości pruskich żydów.

Pytamy, czy istnieje inny?

Czyjąż zasługą jest ten edykt zwany powszechnie edyktem Fryderyka Wilhelma III? Czy jest on owocem rozumu politycznego tego panującego. Do niedawna utrzymywało się w opinii to przekonanie. I dziś jeszcze niektórzy starają się utrzymać je wśród ludności. Badania ostatnich dziesiątek lat jednak wykazały wręcz coś przeciwnego. Oto projekt edyktu żydowskiego, zrodzony w umyśle ówczesnego kanclerza państwa hr. Karola Augusta Hardenberga spotkał się wprost z niechęcią panującego. I nie jedną też myśl zbawczą i rozumną musiał Hardenberg na żądanie korony usunąć ze swego projektu, którego współautorami byli ludzie tej miary, co Wilhelm Humboldt, tajny radca sprawiedliwości Pfeiffer. Dawid Friedländer, Jakób Herz Beer i Israel Jacobsohn.

I oto jeszcze jeden dowód owej niesprawiedliwości dziejowej, która przypisuje zasługi nie zasłużonym, ale szczęśliwym.

Jeżeli chodzi o rozwiązanie ogólnego znaczenia edyktu to nie da się zaprzeczyć, że edykt nie stanowiąc wprawdzie sam przez się jeszcze uobywatelenia żydów, dawał jednak podstawy i budził pełne nadzieje jego osiągnięcia. Z natury rzeczy nasuwa się też pytanie, czy nadzieje te zostały uwidocznione? Odpowiedź niestety przeczącą dają stosunki dziś w Prusiech panujące. Wszak i dziś decyduje w pierwszej linii przynależność stanowa, a w równej mierze i wyznaniowa np. o możności osiągnięcia urzędów państwowych. I dziś jeszcze mówi się wiele o wyłączności towarzyskiej i społecznej, „obywateli“ pruskich „jüdischer Konfession“ i dziś jeszcze rząd pruski i pewne sfery społeczeństwa jak przed wiekiem Fryderyk Wilhelm III. żądają naprzód spełnienia obowiązków, często przesadnych, przed uznaniem pretensyi do równych praw.

Jest jednak pewna róznica między 11 marca 1812, a chwilą obecną. To co przed wiekiem zdobyte przez wielkie duchy francuskiej rewolucyi było nowem i niezwykłem dla dzieci średniowiecznych jeszcze w dziedzinie polityczno-prawnych poglądów, to dziś ma już przecie za sobą wiekową tradycyę.

A jednak stosunki stworzone edyktem przed stu laty nie wiele postąpiły naprzód w chwili obecnej.

Więc raczej smutne refleksye'a nie bombastyczne „Jubiläums-festy“ wywołać winna u żydów pruskich setna rocznica ich emancypacyi.

Sombart we Lwowie.

II.

Dla uproszczenia sprawy idźmy systemem prelegenta.

Ekonomiczna część referatu jest tylko jedną i to szczupłą stroną ekonomicznych zagadnień w sprawie żydowskiej. Wychodząc ze słusznego założenia notorycznego faktu ubóstwa żydów na wschodzie Europy, widzi Sombart jedyne źródło tego położenia w skupieniu się żydów na jednem terytoryum. W następstwie jedynem lekarstwem na nędzę żydów ma być emigracya, a w miarę jej utrudniania kolonizacya.

Niewątpliwie jest emigracya ważnym czynnikiem, ale nie jedynym, jak nie jedynym powodem nędzy żydów jest ich skupienie się na jednem terytoryum. Wystarczy wspomnieć jednostronność zawodową, wiekowe zaniedbanie w przystosowaniu się do różnych kierunków pracy, brak zorganizowanej samopomocy czy pomocy lokalnych czynników, w ogóle nieujęte dotychczas w żadne racyonalne ramy ekonomiczne położenie żydów, by zrozumieć, że emigracya jest tylko cząstką i to małą całej sprawy.

Przyznajemy zatem racyę ekonomicznemu wywodowi Sombarta, boć obojętnem jest terytoryum, na któremby mogła nastąpić kolonizacya: może niem być Palestyna, czy jaki inny, byle odpowiedni kraj, ale nie podobna ukryć zdziwienia, że uczony tej miary, co Sombart, zwłaszcza jako ekonomista poprzestał na tak płytkiem i jednostronnem ujęciu sprawy.

Prawda, że ramy wykładu nie mogły pomieścić szerokich wywodów ekonomicznych, ale przyznać musi każdy, że ujęcie ekonomicznej nędzy żydowskiej jedynie z punktu widzenia jej skupienia terytoryalnego, a co większa dopatrywanie się jedynego sposobu jej zwalczenia w emigracyi, względnie w kolonizacyi jest niedopuszczalnem zwłaszcza ze stanowiska samego tytułu wykładu „Przyszłość żydów".

Nie ma też w całym wykładzie śladu o wielkich i właściwych problemach ekonomicznych:

Współpracy żydów ze społeczeństwem, wśród którego żyją, zróżniczkowania zawodowego, kooperatywy ogólnej czy żydowskiej dla podniesienia dobrobytu mas, w ogóle ani śladu rozważania na temat najważniejszy: rozwiązania ekonomicznej podstawy kwestyi żydowskiej **tu** w Europie, na ziemiach, w których żydzi dziś przebywają.

A wszak i Sombart przewiduje, że nawet w razie ziszczenia się jego fantastycznego państwa narodowego żydów, większą ich część będą musiały i nadal pomieścić państwa europejskie. Tylko, że Sombart zamiast sięgnąć, czy choćby tylko dotknąć tych bardzo trudnych, a dziś najważniejszych kwestyi, radzi sobie bardzo prymitywnie, nieledwie dziecinnie. Sądzi bowiem, że emigracya i kolonizacya załatwi sama tę całą sprawę, bo wszak wszyscy biedni żydzi znajdą się w Palestynie, a w państwach europejskich zostaną tylko członkowie rad nadzorczych, dyrektorowie banków i wielcy podatnicy żydowscy, że zatem nie ma właściwie zagadnienia ekonomicznego dla żydów tu pozostałych.

Jak widzimy zatem nie jest nawet zamiarem Sombarta zastanawiać się nad tem co najtrudniejsze w całej sprawie, ale biorąc pod uwagę tylko jeden środek na nędzę żydowską, uważa go za wyłączny i generalny a w dalszym ciągu dla wygody, za podstawę swoich wywodów kulturalno-historyozoficznych.

Ta część „okonomiczna" wykładu jest wprawdzie płytka, jednostronna i nie może sobie nawet rościć pretensyi do nazwy: „ekonomiczna" przyszłość żydów, zwłaszcza w ustach ekonomisty; nie wypowiada jednak przynajmniej nieprawdy, tzn. oświetla słusznie chociaż tylko minimalną cząstkę sprawy. Za to druga część wykładu wypowiedziana z emfazą wielkiej myśli socyologicznej jest nietylko buduarowo płytką, ale wręcz opiera się na nieprawdziwych lub błędnych przesłankach i wprost na faktach nieistniejących.

Sombart doskonale czuje, że przed apoteozą syonizmu, czy nacyonalizmu żydowskiego musi potępić asymilacyę i sądzi, że wystarczy wykazać rzekomą nicość asymilacyi, by „eo ipso" zbudować trwały fundament dla myśli syońskiej, czy narodowo-żydowskiej. Dlatego też nie porusza w wykładzie kwestyi niezawodnie najważniejszej, czy narodowość żydowska wogóle istnieje, i omija skrupulatnie nawet pozory jakiejkolwiek choćby dodatniej krytyki niedawno dopiero agitacyą wywołanego ruchu nacyonalistycznego wśród żydów. Skutkiem tego Sombart odrazu wychodzi z założenia, które właśnie jest otwartą kwestyą.

Mówi o ulokowaniu narodu żydowskiego, nie wykazawszy wprzód, że taki na-

---

E. FRISCH.

KANTYNA.

Podług niemieckiego oryginału przetłumaczyła Aniela K.

Siedziałem wtulony w kąt wagonu i przysłuchiwałem się rozmowie....

Za współpasażerów miałem dwóch żydków, którzy bez ustanku gadali. Zresztą nikogo więcej nie było w tym przedziale. Pociąg pędził w stronę Wiednia; za szybami nie widziało się nic, prócz jakiejś nieokreślonej ciemni, a w przedziale było mroczno, jak w izdebce chorego biedaka. U daszku wagonu przymocowana lampa dawała tak skąpo światła, że wkońcu miałem wrażenie, jakbyśmy wieźli dokądś trupa, a droga dłużyła się w nieskończoność.

Na świecie zaś była wiosna i budziło się na ziemi nowe życie.

Zapomniałem jednak o wiośnie, słuchając, o czem mówią ci dwaj....

I jeden i drugi, jak z rozmowy wywnioskować mogłem, pochodzili z Galicyi; starszy z nich, o rudym zaroście i sprytnych oczach, sądząc po europejskiem ubraniu i strzyżonej brodzie, wyemancypował się już był nieco z pod wpływów ortodoksyi żydowskiej. Sam opowiadał, że po raz piąty przebywa drogę z Gorlic do Wiednia, że zna także Budapeszt, bo i tam zakupuje „resztki towarów bławatnych", które potem z zyskiem znacznym odsprzedaje w Galicyi do kramików. Zna swój interes (tak się sam chwali) i poucza drugiego, który jako fryc jedzie do Wiednia, a spodziewa się, że tam może znajdzie „kawaleczek szczęścia".

I zwierzają sobie wzajem kłopoty, jakie ich dręczą.

Ten zaś, co to do Wiednia pierwszy raz jechał, dziwił się wszystkiemu. Wydał mi się też być jednym z tych, któremu życie zawsze zostaje coś dłużne. Duże jego czarne oczy patrzały na wszystko ze zdziwieniem; usta otwierały się z wyrazem zapytania, cała zaś postać pochylała się tak, jakby nie ufał sobie, że może wyprostować plecy.

Rozmawiali bez ustanku....

Zasnąłem nareszcie i nie wiem, żalim spał długo, czy tylko chwilę, dość, że obudziwszy się, słyszę jak ten z czarnemi oczyma, opowiada nudnemu towarzyszowi:

„Mój teść nie dawał mi spokoju, a moja żona, nu.... jak to kobiety umieją, przeklinała dziesięć razy na dzień swoje i moje życie.

— Gzego ty siedzisz na karku moim rodzicom i objadasz ich kości! — wołała. — Przecie oni sami nic nie mają! Przez trzy lata dali ci utrzymanie, to chyba dość! Czy ty jesteś z gliny, że się nie ruszysz za jakimś zarobkiem?... Próbuj, szukaj, zabiegaj, a natrafisz na jaki interes. Tak czynią przecie inni!

A gdy ona tak mówiła i ja słuchałem jej mowy, wtedy już sam nie wiedziałem dokąd uciekać. Kiedym zaś przyszedł do mojej matki, było tam tak samo. I ona gderała: „Rusz się! na co czekasz!?

Moje dwie niezamężne siostry: Chana i Pesia, siedziały pod oknami; jedna się czesała, druga coś dziergała na kawałku płótna i obie razem podjudzały matkę na mnie. Co miałem robić? I ztąd uciekałem także.

Nauczyłem się wreszcie stawać w rynku, gdy był targ, albo jarmark. Czekałem. Na co czekałem?.. Nu... jarmark, to jest loterya: można zarobić i można stracić.... Kupić-sprzedać.... handlować temi paroma reńskiemi, ot jak to czynią drudzy. Ale co ja z tego miałem? Próbowałem raz jeden i drugi, i trzeci i dziesiąty.... Bywało, że zostało mi w zysku parę szóstek, a czasem i to nawet nie!... Z chłopami ciężko dziś handlować... no... i bywają inni, mądrzejsi odemnie, którzy już dłużej są na świecie. Nu... i co to znaczy biegać tak za każdym chłopem, żeby się z nimi udzierać o tego centa.... A mój teść obiecał mi przecie, kiedym się z jego córką żenił, że da mi za nią w posagu sześćset reńskich i ja zostanę wtedy kupcem. Więc mówię raz do niego:

— Pocóż pieniądze mają u was leżeć? Dajcie mi posag obiecany; będę handlował jak porządny kupiec.

On mi zaś na to odpowiada:

— Co ty za kupiec jesteś? Tobie można wykraść pieniądze z kieszeni, a ty nie się pomiarkujesz.

Nu i nie dał mi nic.

Dzień w dzień były o to kłótnie i krzyki.

Razu jednego, pamiętam, jakby się to dziś stało, wchodzi do mieszkania mojego teścia Joel. A on był taki makler od wszystkiego. I Joel mówi do mnie.

— Pociesz się! Mam dla ciebie interes. Ale cicho, sza! i niech to zostanie między

ród istnieje, ani nawet nie starając się choćby wskazać, że istnieje co do tego zagadnienia otwarta kwestya. I tu znowu wybiera sobie prelegent bardzo łatwy sposób wyjścia: zwyczajnie i bardzo niepretensyonalnie petitio principii.

Nie mając, a przynajmniej nie wykazując w swoim wykładzie żadnych pozytywnych danych dla przyszłości żydów, posługuje się Sombart wyłącznie sposobem argumentacyi a contrario. Latwo mu bowiem rzekomo uporać się z tezą jakąś mu niewygodną, by potem negatywnie wywieść pożądaną konkluzyę, niż skonstruować dla niej pozytywne dane. I tak też narodowości żydowskiej wykład pozytywnie wcale nie omawia, wywodzi ją a contrario przez potępienie asymilacyi.

Taką jest metoda argumentacyi, która już sama w sobie rzuca charakterystyczne światło na siłę argumentów prelegenta, a ściślej mówiąc na ich z u p e ł n y b r a k w formie pozytywnej.

Zapominając jednak na chwilę o tej formalnnej, a tak charakterystycznej stronie wykładu, przypatrzmy się bliżej tym n e g a t y w n y m argumentom, z których p o z y t y w n e chce Sombart wysnuć wyniki.

I tak: Asymilacya dlatego nie ma racyi bytu, że albo jest niemożliwą, albo jest wprawdzie możliwą, ale nie pożądaną.

Niemożliwą wedle Sombarta jest asymilacya polegająca na zupełnem skrzyżowaniu się ras i krwi, a to ze względów biologicznych i kulturalnych.

Otóż przedewszystkiem asymilacya w tem pojęciu nie jest w ogóle aktualną kwestyą i propaganda idei asymilacyjnej nie ma na myśli w swej pracy kulturalnej propagandy krzyżowania się ras. Nie ma jej choćby dlatego, że jest to ewolucya wyłącznie samorzutna od działania ludzkiego i politycznego niezawisła, że ona odbywała się zawsze, odbywa się i odbywać się będzie bez jakichkolwiek systemów socyologicznych, a tylko stopień jej zawisły jest już to od stopnia kultury danych społeczności, już to od czynników nieraz zewnętrznych jak np. prawo małżeńskie.

Zupełne zlanie się różnych ras i szczepów następywało raz prędzej, drugi raz powolniej w różnych czasach i u różnych szczepów i historya uczy nas, że nie działo się to nigdy ani na zasadzie rozumowania, czy takie krzyżowanie się jest biologicznie racyonalnle, ani na zasadzie jakiegoś układu dwóch stron, z których jedna wstępuje w społeczeństwo, a druga ją przyjmie. Samorzutność jest pierwszą i zasadniczą cechą tego rodzaju asymilacyi, która jednak — jak już powiedziano — stoi właściwie p o z a n a w i a s e m aktualnych codziennych zagadnień ze stanowiska asymilacyi żydów. Poruszenie jej w tym wykładzie było zatem w ogóle zbędnem, bo tego rodzaju asymilacyi nikt ani popierać ani zwalczać nie może. Może się one tylko jednostkom podobać, lub nie, ale odbywać się musi, jak odbywa się mimowolna nieujęta w żaden system asymilacya krwi n. p. białych i czarnych, czy czerwonoskórnych. Z postępem kultury, pojęć ludzkości, zacieraniem nienawiści religijnych — co Sombart przyznaje — i nienawiści rasowo-społecznych, które Sombart i w imieniu swojem i społeczeństwa swego radby proklamować z rozwojem prawa małżeńskiego i t. d. musi się taka asymilacya coraz szerzej odbywać i zawsze, jak wszystkie społeczeństwa będzie ogarniała i żydów.

Zapewne tylko część ich. Boć nikt nie myśli, a j u ż n a j m n i e j kierunek asymilacyjny nie myśli o zupełnem z n i k n i ę c i u żydów, przez krzyżowanie się krwi, przynajmniej w przewidzialnym czasie.

Ta część zatem wykładu, której Sombart poświęcił najwięcej słów, swego polotu i dowcipu, jest właściwie zupełnie zbędną, bo w przekonaniu, że zwalcza kierunek asymilacyjny, wywala otwarte już drzwi.

Poza tym formalnym zbytkiem, który musi się traktować, jako okraszenie wykładu, niepodobna jednak przemilczeć i tutaj płytkości rozumowania ś c i ś l e u c z u c i o w o - s u b j e k t y w n e g o, a w n a j w y ż s z y m s t o p n i u n i e ś c i s ł e g o. Bo oto co do biologicznej kwestyi, nie dysponuje prelegent — jak sam przyznaje statystyką, przynajmniej nie w dostatecznym stopniu, a tylko — i to już zupełnie dowolnie — sądzi, że dzieci z małżeństw aryjsko-semickich — są wprawdzie piękne, ale mają słabą wolę, czy też słabą zdolność dalszego rozwoju.

Jest to argument gorszy niż żaden, bo przeciwstawić mu można oddawna notoryjne i dziś powszechnie znane wypadki bardzo dobrych i fizycznie i duchowo wyników krzyżowania się tych ras. Z takim argumentem zatem nie można nawet i polemizować, jak nie można polemizować także ze zdaniem bardzo problematycznem, że rasa, która zamyka się w sobie, doskonali się, a traci na krzyżowaniu, bo wykazuje ujemne strony obu składników.

---

nami. Interes.... kto mi dobrze życzy! Będzie można czerpać złoto, jak z jakiej kopalni, jak wodę ze studni.

— Słuchaj, Joel! — zawołałem wzruszony. — Ty mi tem życie możesz uratować! Bo ja tu już dłużej u mojego teścia wytrzymać nie mogę. Oni mi tu żywcem przypiekają skórę.

A Joel powiada.

— Uspokój się.... Uważaj co to za interes... Ta nowa, duża kasarnia przy dukielskiej drodze.... ty już wiesz.... Wojskowość stawia już tę kasarnię czwarty rok, ale teraz wnet budowę skończą. I tam przeniosą cały r e g i m e n t l a n d w e r y.

— Nu, a mnie co to obchodzi? — rzekłem. — Czy ja jestem dostawcą?

— Niech ci Bóg da, żebyś nim został! — odparł na to Joel. (On tak umiał słodko przemawiać). Ale teraz spróbuj ty uczynić ten pierwszy krok... Nu!.. Ty powinieneś wydzierżawić tę nową kantynę przy tej kasarni. Ale czy ty wiesz co to jest?

— Kantyna? Nie. Nie wiem.

Oj! bodajem był nie doczekał się dowiedzieć! Cóż.?. Ja na interesach nie znałem się. Dopóki się nie ożeniłem, bywało, siedziałem w „Beth-ha midrasch'u" i uczyłem się. Nu, ale mój teść, skoro tylko o kantynie posłyszał, pyta:

— Joel!.. Przecie ja wiem co to znaczy!.. Czy to tak ni ztąd, ni zowąd można dostać kantynę? Po pierwsze: trzeba dostać koncesyę... i jeszcze jaką koncesyę! I trzeba może za tym interesem pojechać do samego Krakowa. Po drugie: mogą żądać złożenia kaucyi... i kto wie jeszcze jakiej wysokiej kaucyi!.. Po trzecie: oni mogą rozpisać licytacyę na tę kantynę i dostanie ją ten, czyja oferta będzie najwyższa, a wtedy to jest ślepa gra w loteryę.

Ale Joel wyśmiał to wszystko.

— A od czego ja tu jestem! — zawołał. — Jak ja będę chciał jeść, to ja do tego nie wypożyczę waszych zębów. Nie bądźcie taki przemądry. Kantyna jest nowa, ale czy konsens musi być także nowy?... Ani się śni! Żołnierze, którzy tam będą jedli i pili, oni wcale nie są nowi. Nu, żart żartem! Słuchajcie... Wy tę kantynę możecie mieć z wolnej ręki i bardzo tanio od starego wachmistrza. On ma koncesyę. A z nim da się wszystko zrobić. Ja zaś dostanę od was za ten złoty interes tylko pięćdziesiąt reńskich. Żebym tak zdrów był co to za dobry interes!

Moja żona stała obok i przysłuchiwała się naszej rozmowie. Ona rozumiała co znaczy zarobek i grosz zarobiony. Ona wtedy drżała na całem ciele. A gdy Joel skończył mówić zawołała:

— Wszechmocny, jedyny Boże! Dajże mi już doczekać, żebym miała swój własny interes! Będę pracowała dopóki paznokcie z palców nie odpadną. Będę prała, czyściła, gotowała, usługiwała, nie spocznę; lecz niechże już widzę, że będę mogła dorobić się majątku.

Nu, ale to nie było tak łatwo z tym interesem. A potem jeszcze jedno... Zaledwie o tym interesie zaczęło się mowić, gdy już zbiegło się dziesięciu naszych żydków i każdy chciał ten interes pochwycić. A stary wachmistrz także kręcił jak szewc butem! A Joel.. on wziął faktorne sto koron i już się więce nie pokazał. I co nas to kosztowało krwi I co się przy tym interesie mój teść nabiegał.. i moja żona i ja sam... Płuca można było stracić na takiem bieganiu. A jeśli prawdę mam powiedzieć, to mi ta cała historya nie była całkiem *recht*. Bo w kantynie, to ma się tylko do czynienia z samymi żołnierzami. A co żołnierz!? Ledwie się jemu powie jakie słowo, to on zaraz takiego krzyku narobi, że człowiek nie jest wtedy pewny swojego życia. Ja wogóle nie chciałem mieć z wojskowością nic do czynienia. I dobrze to sobie pamiętam, że ile razy szedłem do asenterunku, a stawałem we wszystkich trzech klasach, to wtedy tak nogi podemną drżały, że mnie ludzie musieli wziąć pod ręce i prowadzić. A matka moja stała wtedy na ulicy i trzeba ją było ciągle cucić, bo wciąż mdlała aż do chwili, gdy już widziała, żem żywy wyszedł z asenterunku. Nu, ale co było teraz robić? Moja żona powiedziała, że mi oczy wydrapie, gdy się sprzeciwię.

I razem z teściem załatwiła wkońcu ten interes moja żona. Potem oni mówią do mnie.

— Jeszcze musisz iść do nadporucznika i jemu się przedstawić.

Podemną drżały nogi, ręce mi się trzęsły, gdy pomyślałem, że trzeba będzie iść.

Poszedłem, zapukałem, stanąłem pokornie u drzwi i kłaniam się do samej ziemi.

C. d. n.

Tymczasem wiadomą jest rzeczą i bardzo liczne i wybitne teorye biologiczne głoszą i stwierdzają, że właśnie rasa zamykając się, w sobie przez zbyt długie pokolenia wkracza w stadyum dekadencyi, a przeciwnie krzyżowanie się wydaje najlepsze wyniki, bo łączy w sobie dodatnie elementy obu składników.

Widzimy tu, jak argumentacya biologiczna prelegenta odwraca się przeciw sobie samej.

A społeczno-kulturalna? Tu już nawet po takie argumenty mowca nie sięgnął, bo wystarczyło mu zapewnienie złożone w imieniu własnem i społeczeństwa swego, że ono jako większość nie chce żydów wchłaniać. Oczywiście to znowu nie jest argument żaden. Przedewszystkiem jest to wynik błędnego założenia, jakoby takie krzyżowanie się, objaw typowo przyrodniczy, był wynikiem jakiegoś kontraktu dwóch stron, w obec czego, gdy jedna strona nie chce do tej umowy przystąpić, nie może „Blutmischung“ się odbyć. Nie wchodząc zatem w słuszność samego faktu, jakoby Niemcy tak odpornie w obec żydów się zachowywali, gdy fakty mówią nieraz wprost przeciwnie, pomijając nawet chwilowo bardzo charakterystyczny w tej mierze subjektywizm Sombarta, skonstatować należy, że taka wola mniejsza lub większa któregokolwiek czynnika jest tu obojętną,

A już zupełnie nawet formalnie i matematycznie mylnym jest rachunek Sombarta, że asymilacyi już dokonanej przez 2% żydów i Niemcow stoi na przeszkodzie rzekomy fakt, że 98%Niemców jej niechce. Ależ skoro tych 2% się już zlało, to jest to fakt, który się nie odstanie i bez względu na wolę tych 98% reszty Niemców i bez względu na awersyę Sombarta do żydów. A te właśnie 2% dowodzą, możliwości asymilacyi w tem nawet najdalszem tego słowa znaczeniu.

To były owe argumenty społeczno-kulturalne, bo wszak nie można na seryo brać najefektowniejszego argumentu Sombarta o tym nosie żydowskim.

Powodzenie powtórzenia dwa razy tego samego dowcipu mogło być zapewnione tylko u publiczności mającej wybitny interes właśnie w tym nosie żydowskim, bo wszak doskonały dowcip literacki Heinego wygląda trochę po węgiersku, jako argument uczonego. Zresztą i tu można uspokoić Sombarta, że zatrzymanie, czy zmiana nosów jest ze stanowiska właściwej asymilacyi zupełnie obojętną i cały ten dowcip był tak samo zbędnym, jako argument jak cała teza, której tym argumentem bronił.

Należało tej argumentacyi Sombarta o asymilacyi niemożliwej poświęcić więcej słów nie ze względu na jej wartość, ale przez wzgląd na 3 charakterystyczne momenty: 1) Rodzaj argumentów, wyłącznie czysto subjektywnych, wręcz nieprawdziwych lub dających się natychmiast odwrócić, 2) wypowiedzenie bardzo dobitnie swej odporności w obec żydów, 3) zupełne niewykazanie tezy, tzn. pomijając nawet obojętność takiej asymilacyi, nie wykazanie jej niemożliwości.

Zatem choć Sombart żydów nie lubi, a raczej jak na wykładzie się przedstawiał, lubi z daleka, asymilacya nawet taka jest możliwą, a w każdym razie nawet Sombart nie wykazał, by była niemożliwą. Idąc jego wzorem należałoby może teraz wykazywać, że skoro jest możliwą, to jest i pożądaną, ale jest to podwójnie zbędne.

Po pierwsze dlatego, że kwestya krzyżowania się żydów z innymi ludami nie jest w ogóle ze stanowiska zagadnienia asymilacyi kulturalno-narodowej aktualną, powtóre że bez względu na to, czy ustalimy jej potrzebę, czy szkodliwość ona się w naszych oczach odbywa i odybwać będzie.

Z tygodnia.

Wynurzenia prof. Grabskiego.

W miesiącu bieżącym odbywają się w sali Muzeum technologicznego wykłady kursu współdzielczego, urządzonego z inicyatywy polskiego Towarzystwa pedagogicznego, oraz „Ogniwa“, związku stowarzyszeń akademickich, przy współudziale Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. Wykłady odbywają się wobec licznego audytoryum, które w przeważnej swej części rekrutuje się ze specyalnie w tym celu przybyłych nauczycieli wiejskich z małych miasteczek całej Galicyi; obok nich zaś uczestniczą w wykładach akademicy, tudzież ludzie z innych sfer.

Wśród prelegentów spotkać można nazwiska wybitnych działaczy bądź teoretyków, bądź też praktyków na polu ruchu kooperatystycznego, jak prof. Pazdro, Dr. F. Stefczyk, Dr. Witold Lewicki, Edward Milewski i w. i., obok których figuruje nazwisko profesora naszej wszechnicy p. Grabskiego.

I podczas gdy inni prelegenci rozpatrują kwestye, związane z ideą kooperatywy ze stanowiska nauki i objektywnej obserwacyi, posługując się jedynie danemi statystycznemi i wynikami zdobytych na tem polu doświadczeń, podczas gdy inni poddając krytyce działalność, istniejących organizacyi, starają się wykazać różnicę pomiędzy tem co jest, a tem co być powinno, z pominięciem wszelkich kwestyi ubocznych, nie wiążących się wcale z istotą ruchu współdzielczego, — prof. Grabski używa sali Instytutu technologicznego do celu, do którego posłużyć mu nie może sala wykładowa Uniwertetu.

Prof. Grabski miał wedle ogłoszenia mówić o „Stowarzyszeniach rolniczych“. — Zamiast tego słyszeli uczestnicy osobiste, nie poparte należycie uwagi profesora na temat stosunku żydów do włościan, który w sposób bardzo prymitywny stara się rozwiązać kwestyę żydowską. Kółka rolnicze są dla niego środkiem do celu, a celem wyparcie żydów ze wsi. To stanowi „Ceterum censeo“ dla wszechpolskiego Katona. Od początku do końca przez wszystkie wykłady prof. Grabskiego snuje się ta jedna myśl o konieczności wyrugowania ze wsi żywiołu żydowskiego. Czy to nie wygląda na walkę z wiatrakami, by dziś po koncesyach szynkarskich, gdy Kółka rolnicze za naukę handlu zapłaciły i płacą ciągle jeszcze setki tysięcy koron przepadłych dzięki niezdarności chłopa czy małomieszczanina jako sklepikarzy Kółkowych — by dziś wobec wytworzonych tem stosunków mówić jeszcze o potrzebie rugowania żydów ze wsi. Kogo p. Grabski właściwie chce rugować? Wszak żydów na wsi znikomo mały procent. Jaką realną wartość mogą mieć tego rodzaju wywody? Chyba tylko musztardy podanej po obiedzie.

Ale w tej chwili nie chodzi już o samą tezę, z którąby można skutecznie polemizować bez wielkiego wysiłku myśli.

Chodzi w tej chwili o sposób podania tezy. Niepowstydziłby się jej z pewnością ani pokrewny p. Grabskiemu duchem „Goniec“, ani „Głos narodu“ czy „Postęp“ a obecnie „Wawel“ krakowski.

Żydzi to zdaniem p. Grabskiego — wrzód na zdrowym organizmie, to grzyb, który od wielu wieków toczy drzewo i który należy usunąć, aby drzewo mogło się rozwijać.

Żydów piętnuje p. Grabski „in gremio“ mianem rozsadników zgnilizny, zepsucia i demoralizacyi, rozpijających lud, uczących go kraść. A ilustruje te wywody objaśnieniem, że dzieci za cukierki, od żydów otrzymane, okradają swych rodziców, żona mężowi kradnie zboże, mąż żonie nabiał, jaja i t. d., by je następnie za kieliszek wódki lub za bezcen oddać żydowi — arendarzowi. Są to „ipsissima verba“ p. profesora. Żydzi w myśl „uczonych“ wywodów profesora Grabskiego są powodem, że odarty ze skóry chłop emigrować musi z kraju, by na obcej ziemi. a często za morzem szukać zarobku, gdy tymczasem powinni wyemigrować żydzi — i to wszyscy — do Palestyny, i tam, jako w swej ojczyźnie osiąść. Pochwalił się też p. Grabski, iż miał sposobność rozmawiania na temat kwestyi żydowskiej z bawiącym onegdaj we Lwowie prof. Sombartem i że na zadane przez tegoż pytanie, co począć z żydami, wyraził p. Grabski zdziwienie: „iż pan, jako katolik, zajmuje się podobnemi kwestyami... Żydzi niech sami o siebie się troszczą“...

A jednak sam p. Grabski tak intenzywnie się żydami zajmuje.

Smutne uwagi nasuwają się mimo wszystko tembardziej, że hasło rugów pada z ust oficyalnego reprezentanta nauki, który przedewszystkiem powołany jest do tego, by stać na straży prawdy. Z wiedzą jednak nic nie mają wspólnego i od prawdy dalekie są wywody i argumenty p. Grabskiego, zaczerpnięte z repertuaru ulicznych demagogów, czy ze szpalt niektórych pisemek brukowych. Powinien też pamiętać o tem, że do podniesienia kulturalnego i ekonomicznego narodu dążyć można i powinno się nie przez podniecanie, czy kultywowanie negatywnych haseł nienawiści, że się ono jedynie i wyłącznie oprzeć może na pozytywnych kreacyach społecznych i ekonomicznych. Powinien wkońcu pamiętać, że chcemy wierzyć w to, że pan Grabski miał intencye twórcze w swych wykładach — że nienawiść nie jest nigdy elementem twórczym, a przynajmniej zbawczo twórczym, ale zawsze przynosi zniszczenie.

Antoni Mondlicht.

Autonomiczna kultura.

W czasopiśmie dla spółek rolniczych, wydawanem przez „Biuro Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek“ przy Wydziale krajowym. a redagowanem przez posła sejmowego i radcę Wydziału krajowego p. dra Franciszka Stefczyka, czytamy w numerze marcowym w rubryce „Różne wiadomości“ z racyi spisu ludności z roku 1911 następujące uwagi:

Według narodowości mieszka w Galicyi 3,737.853 Polaków, 3,831.261 Rusinów, a uszczęśliwia ją 872.975 żydów, reszta przypada na inne „narodowości“.

Bezpośrednio potem:

„Wykaz stanu posiadania katolików w Galicyi, jest dowodem naszej nieudolności, dowodzi bowiem, że coraz szybszem tempem przechodzą ziemie i domy na własność żydów i innych wrogich nam żywiołów“.

Słowa te same za siebie mówią i w wystarczającym stopniu charakteryzują ich autora. — Jest nim zapewne z zawodu i kwalikacyi umysłowych, jakiś „były gracz“ z Monte Carlo, typ, który często ostatni znajduje przytułek w autonomii. Do typów tych mieliśmy już czas przyzwyczaić się i zbywać ich enuncyacye milczeniem. Ta „qualité negligeable“ nie wchodzi dziś w rachubę.

P. Stefczyka jednak, któremu przypisywaliśmy dużo sumienności i skrupulatności w pełnieniu powierzonych mu obowiązków winimy, że nie poddaje należytej kontroli enuncyacyi, nadsyłanych do organu Patronatu, za co przecie jest odpowiedzialny.

Trudno doprawdy przypuścić, aby pan Stefczyk w ten sposób chciał służyć myśli i kulturze polskiej, aby chciał z żydów robić „inną narodowość“, aby dzielił stan posiadania według kropidła i obrzezania i aby ogół ludności żydowskiej chciał scharakteryzować jako „wrogie nam żywioły“. Bo w ten sposób zaiste nie można przeciwdziałać separatystycznej agitacyi wśród żydowskiej ludności, nie można doprowadzić do skonsolidowania stosunków społecznych w narodzie.

Wstyd nam doprawdy, jako innowiercom przypominać ponadto, ile za takiem odezwaniem, kryje się niesumienności, zgoła niechrześciańskiej. Wszak p. radca Stefczyk wie chyba najlepiej, ile na Patronat idzie podatkowych pieniędzy żydowskich i wie, że z tych funduszów ani szeląga nie otrzymują żydzi, mimo nędzy i niedoli szerokich mas, dla których one są ustawowo przeznaczone.

Chcemy wierzyć, że p. radca Stefczyk pohamuje w przyszłości tego rodzaju „samodzielność myślenia“ — swoich współpracowników.

Z naszego ruchu.

Drugi koncert popularny w tutejszej Czytelni.

Drugi koncert popularny w tutejszej Czytelni rozpoczął dr. Alfred Kohl wykładem na temat: co to jest dramat muzyczny, starając się w sposób przystępny zaznajomić licznie zebraną publiczność z najnowszą formą twórczości kompozytorskiej. Nowość tematu i interesujący sposób przedstawienia zagadnienia tego samego w sobie trudnego zainteresowały wielce publiczność, która z wielkiem zajęciem wysłuchała prawie godzinę trwającego wykładu i oklaskami dała niekłamany wyraz uznania dla prelegenta.

Sonata Griega i fantazya Ernsa wykonane z głębokiem odczuciem i dociągnięte do granic artyzmu przez p. Cetnara (skrzypka) i p. Michalską (fortepian) wywarły na słuchaczy bardzo głębokie wrażenie.

Powszechnie też podobała się Kasprowicza „Baśń o zaklętej królewnie“ wygłoszona przez członka Koła dramatycznego p. Grossmana z całą poprawnością deklamatorską i dykcyjną, choć motywy epickie czy liryczne nie leżą w zakresie talentu tragicznego p. Grossmana.

Kilka piosenek Żeleńskiego, Böhma, Hildacha i Karłowicza odśpiewała artystka opery p. Korska przy akompaniamencie fortepianowym p. K. Pordesówny. Przyjemny metaliczny zakrój głosu jak niemniej wprawa artystyczna złożyły się na to, że piosenki, wypadły w wykonaniu bardzo sympatycznie i znalazły w całej pełni zasłużone oklaski.

r. k.

Czytelnia w Stryju.

W niedzielę, dnia 17. odbyło się walne zgromadzenie Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana przy licznym udziale członków Czytelni.

Prezes p. Schaller zagail Zgromadzenie krótkiem przemówieniem, w którem wskazał na potrzebę intenzywnego oddania się pracy oświatowej narodowej. Wezwał więc członków, by przy wyborze nowego wydziału mieli wzgląd szczególny na to, by weszli doń ludzie przejęci myślą służenia idei. Po przyjęciu protokółu ostatniego walnego zgromadzenia, zabrał głos p. Hausmann, i zdał sprawę z działalności całorocznej Wydziału. Wskazał wśród jakich warunków, Czytelnię założono i trudności, jakie przezwyciężyć musiano. Dziś Czytelnia jest w pełni rozwoju, co uwydatnia się przedewszystkiem w stanowisku jakie zajmuje w wielu sprawach ogólniejszego znaczenia. Przedsiębiorstwa w łonie jej w roku zeszłym założone, postąpiły w roku sprawozdawczym i rozwinęły się bardzo pięknie. Obrót kasowy wzrósł przeszło trzykrotnie; ilość odczytów już obecnie jest taką samą jak w poprzednim roku, i niezawodnie się jeszcze powiększy. Bezpłatny kurs handlowo-przemysłowy jest prawdziwem dobrodziejstwem dla frekwentantów rekrutujących się przeważnie ze sfer uboższych. Siły fachowe udzielają na nim nauki: języka polskiego wraz z korespondencyą handlową polską, języka niemieckiego z korespondencyą handlową niemiecką, geografii handlowej, buchalteryi i rachunkowości kupieckiej, nauki pisania na maszynie, stenografii i praktycznych wiadomości z prawa handlowego i wekslowego.

Za wzorem Lwowa postanowił Wydział Czytelni urządzać w każdą niedzielę czytanie bajek dla dzieci. Frekwencya dzieci czasami bywała tak wielka, że trudno je było pomieścić w obszernych ubikacyach Czytelni. Dziś za naszym przykładem idą inne towarzystwa w Stryju. Należy wyrażić zadowolenie z tego powodu, gdyż współzawodnictwo na polu oświatowem jest tylko pochwały godnem byle pracą kierowała rzeczywiście chęć służenia młodzieży.

Biblioteka otwarta 2 razy tygodniowo dla członków i niecz'onków wypożyczała dzieła beletrystyczne i naukowe. Założono ją przed kilkoma miesiącami i jest nadzieja, że ze wzrostem zasobów materyalnych Czytelni, powiększy się bibliotekę stanowiącą ważny czynnik w szerzeniu oświaty.

Imieniem komisyi szkontrującej postawił p. Kiernicki wniosek, by sprawozdanie Wydziału, przyjąć do wiadomości, udzielić Wydziałowi absolutorium i wotum ufności. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Następnie dokonano wyboru nowego Wydziału, w skład którego weszli: P. Schaller — jako prezes, P. Rybczyński — jako wiceprezes; jako członkowie Wydziału: dr. Polturak, dr. Fruchtmann, Wiesenberg Jonasz, Hutter, Hausmann, Hoszowski, Teicher, Klarfeldówna i Fried. Delegatem koła tutejszego T. S. L. jest p. Traczewski. Do komisyi rewizyjnej: prof. Bernfeld, Mielański i Kiernicki.

Z ROSYI.

Wydalenie 700 rodzin żydowskich z Dąbrowy górniczej.

Dowiadujemy się z pism warszawskich o zarządzeniu wydalenia z Dąbrowy przeszło 700 rodzin żydowskich, dlatego, że mieszkania ich znajdują się na grnntach włościańskich. Komisarz włościański rozsyła codzień kilku żydom nakaz opuszczenia gruntów włościańskich w przeciągu kilku dni. Opierających się temu, komisarz skarży do sądu.

Żydzi miejscowi zajmują się przeważnie handlem. Wielu z nich pracuje w kantorach, wielu mieszka tam lat 20 do 30-tu. Delegacya żydowska wyjechała do rządu gubernialnego w Piotrkowie, w celu wystarania się o pozwolenie na dalszy pobyt, ale starania nie odniosły skutku.

Memoryał w służbie wojskowej żydów.

Zarząd warszawskiej gminy żydowskiej, opracował memoryał „o służbie wojskowej żydów w Warszawie“, który przesłał do Koła Polskiego w Petersburgu i do różnych instytucyi rządowych. W memoryale tym wskazano, że fałszywem jest oskarżenie, iż żydzi unikają służby wojskowej. Za pomocą danych statystycznych wykazuje, że w Warszawie żydzi dostarczają o wiele więcej żołnierza, niżby na nich przypadało według owej liczby. Jako przyczynę mylnej statystyki wojskowej podano, że urzędnicy w cyrkułach nie wykreślają umarłych lub emigrujących żydów. Memoryał domaga się wprowadzenia lepszego porządku, oraz ażeby nie unieważniano, jak dotąd, metryk żydowskich, sporządzanych za późno, czyli po upływie 8 dni od urodzenia. Wreszcie memoryał żąda zniesienia kary 300-rublowej nakładanej na rodziców żydów za unikanie służby wojskowej.

Nieco z czarnosecinnej sprawiedliwości.

Tymi dniami odbył się w Saratowie przed sądem wojskowym proces przeciwko byłemu szefowi policyi w Uralsku Liwkinowi, oskarżonemu o morderstwo dokonane na dwu żydach, a mianowicie na Benjaminowiczu i Białostockim. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Liwkin zdeklarowany antysemita, najgorszej sorty gnębiciel żydów, dopuszczał się najrozmaitszych nadużyć wymuszając specyalnie od żydów ogromne sumy. W ten sposób doszedł do znacznego majątku Wspomnieni wyżej Benjaminowicz i Biało-

stocki nie mogąc już dłużej znieść postępowania szefa policyi, donieśli o tem Gubernatorowi, który zarządził surowe śledztwo. Z zemsty Liwkin zastrzelił obu na ulicy. Proces wywołał ogromne wrażenie. Do rozprawy powołano 40 świadków. Wyrok jednak (jak zwzkle w podobnych wypadkach, gdy chodzi o żydów, Red.) zawiódł wszelkie oczekiwania. Przyznaje, że morderstwo popełniono z całą świadomością, jednakowoż w chwili wielkiego podniecenia. Morderca zostaje przeto skazany ea 3 lata więzienia oraz utratę praw obywatelskich. Ponadto winien wdowom po zamordowanych wypiacać miesięczną rentę po 20 rubli. Za życie dwóch ludzi świadomie wydarte 3 lata więzienia, to znaczy tyle nieledwie, co n. p. w Austryi za oszustwo lub kradzież.

Bodaj to czarnosecinua sprawiedliwość.

Emigracya i Kolonizacya.

Ito w Afryce.

Wedle doniesień dobrze informowanych pism angielskich odbywają się poważne konferencye między angielkim guwernerem w Egipcie lordem Kitschenerem a Izraelem Zangwillem jako reprezentantem organizacyi terytoryalistycznej „Ito“ w sprawie osiedlenia żydów w Solum, angielskiej posiadłości w północnej Afryce. Przzpuszczają też, że dążenia te popierać ma także rząd turecki. Dotychczach jednak wszystko jest osłonięte głęboką tajemnicą.

Utrudnienie emigracyi do Afryki południowej.

Rząd kolonialny w południowej Afryce wydał projekt nowej ustawy emigracyjnej, która jeśli zostanie przyjęta, będzie ogromną przeszkodą w ruchu emigracyjnym. Wedle tego projektu, mogą władze zabronić wstępu do kraju, tym przybyszom, którzy niepotrafią napisać dyktatu z 50 wyrazów jakiegokolwiek języka wedle wyboru urzędnika emigracyjnego. W ten sposób mógłby urzędnik żydowi podyktować coś z języka angielskiego czy holenderskiego, a gdyby ten nie odpowiedział warunkom, ma prawo nie wpuścić go do kraju. Miarodajne sfery żydowskie z Transvaalu i Natalu zorjentowawszy się w sytuacyi, zwróciły się do żydowskich członków angielskiego parlamentu, by postarali się o projekt ten i złagodzenie postanowień.

Kolonie w Angoli.

Jak już o tem swego czasu w Jedności donosiliśmy, wniesiono w parlamencie portugalskim projekt, wedle którego ma być górna część portugalskiej kolonii w Afryce zachodniej A n g o l i oddana na kolonię żydowską. Odmiennie od innych terenów imigracyjnych, ma się tu przyjąć każdego żyda poleconego przez poważniejsze towarzystwa kolonizacyjne lub dobroczynne. Komisya dla spraw naturalizacyjnych w parlamencie portugalskim odnosi się bardzo przechylnie do tego projektu a prasa portugalska poświęca sprawie tej wiele sympatycznych artykułów. Znamiennym jest artykuł wstępny, najbardziej rozpowszechnionego w Portugalii pisma „O Seculo“. Pismo to stojące bardzo blisko obecnego rządu, pisze między innemi: „Pierwszą kolonię europejską w St Thome założyli żydzi, wypędzeni z Portugalii. Wkrótce wyspa wspaniale się rozwinęła. Dziś nikt już nie wątpi, że gospodarczy i kulturalny upadek Portugalii rozpoczął się z owym rokiem, w którym wypędzono żydów. Hollandya wzbogaciła się wygnańcami portugalskimi i dziś z dumą wskazuje na to, iż w owych okropnych dla żydów czasach, była dla nich asylem, przez co uratowała dla kultury Spinozę i innych, którym świat tyle zawdzięcza. Czy możemy teraz coś lepszego zrobić, jak przyjąć do siebie rosyjsko-zydowskich emigrantów, którzy w swojej ojczyźnie pozbawieni są praw, a których owocne prace w nowych siedzibach, jak w Palestynie, Stanach Zjednoczonych i Brazylii są ogólnie znane? Statystyczne cyfry o koloniach żydowskich w Palestynie, Stanach Zjednoczonych, Argentynie i Brazylii wykazują dosadnie zdolności ludności żydowskiej. którą my teraz chcemy zaaklimatyzować w Angoli.

Dla wzmocnienia naszego znaczenia w Angoli, jest również koniecznem zaludnienie jej żydowskimi kolonistami i skierowanie doń tego prądu emigracyjnego obecnie wzbogacającego inne kraje. Aby cel ten osiągnąć należy tym emigrantom przyznać te wszystkie prawa, które posiadają nasi emigranci w naszych koloniach“.

Oto potrzebą podyktowany trzeźwy głos półurzędowego organu portugalskiego rządu.

H. v. STADEN.

Żydzi-Hindusi.

Wśród plemion, które z biegiem wieków czy to w celach podboju lub handlowych, czy też w poszukiwaniu nowego terenu osiedleńczego zapędziły się aż na półwysep Indyi zagangesowych nie brak i żydów. W tem nie byłoby może nic ciekawego, jak i w tem, że część tych przybyszów osiadła tam na stałe. Ciekawe jednak, że część tych żydów zwlaszcza ta, która mieszka na półwyspie Malabarskim w okolicy Kotszinu posiada cerę ciemną, jak Hindusi.

Oto kilka szczegółów z dociekań i wrażeń z wycieczki między nich:

Chwila przybycia żydów na półwysep i daleka przeszłość ich tu zakryte są dziś jeszcze mgłą tajemnicy; zabytków czy źródeł pisanych w tym kierunku brak zupełnie. Tradycya zaś, która łączy ich przybycie tu z podaniem o wygnaniu dziesięciu pokoleń Izraela jest bardzo silnie zwalczana.

Według mego zdania nie ma też najmniejszej podstawy. Bo już osiedlenie się b i a ł y c h żydów na wybrzeżu Malabarskiem, nie w samym Kotszinie, lecz leżącem na północ od niego mieście Kranganor, które później uległo zniszczeniu, sięga w pierwsze czasy ery chrześcijańskiej i nastąpiło prawdopodobnie po zajęciu Jerozolimy przez Tytusa. Biali jednak przybysze utrzymali swą białą rasę w czystości, mimo długiego czasu i krwawych prześladowań. Trudno dalej przypuścić, by ci biali żydzi cierpieli swych czarnych współwyznawców obok siebie, gdyby ci mieli wyjść dopiero z ich środowiska. O wiele obszerniejsze prawa musieli mieć czarni współwyznawcy i wydaje mi się bardzo prawdopodobnem, że zmieszanie się ich z tybulczą ludnością musiało nastąpić już dawniej, a mianowicie w czasie, kiedy żydzi się jeszcze tak silnie nie separowali od innych narodów.

Za bardzo wczesnem przybyciem czarnych żydów do Malabaru przemawia jeszcze i ten wzgląd, że czarne plemiona nie wielką posiadały dawniej znajomość prawa i rytuału, jak również i to, że posiadały nieznaczną ilość Pisma świętego, w które zaopatrywać ich poczęli dopiero biali współwyznawcy.

Jak wiadomo, zmieszała się część owych dziesięciu pokoleń w czasie pierwszego wygnania z tamtejszymi pogańskimi mieszkańcami, z tego też powodu wyparła się ich ta część wygnańców, która następnie wróciła do Jerozolimy i została wierną starej wierze.

*

Przejechaliśmy powoli przez całe długie ghetto, które — nawiasem mówiąc — stanowi najczystszą część miasta i zauważyliśmy najpierw białych, później czarnych żydów. Tam gdzie mieszkali biali przypominały więcejpiętrowe, tuż przy ulicy i gęsto obok siebie stojące murowane domy, raczej miasta na kontynencie, niż indyjskie osady. A że to była sobota wszyscy w odświętnych strojach wyglądali przez okna. Widzieliśmy wspaniałe typy; artysta mógłby poczynić piękne studya. Szczególnie mile uderzały rasowo rzeźbione twarze dzieci o delikatnej cerze, a wśród starszych mężczyzn, patriarchalne postacie o niezwykle poważnym wyglądzie. Ze wszech stron witano nas ukłonami i pozdrawiano przyjaźnie:

— Salam! Salam! — wołały dzieci, a naszem wzajemnym pozdrowieniom towarzyszyły radosne uśmiechy. Następnie zawróciliśmy do osady czarnych. I tu tez bezustannie wołano na nas, pókiśmy nie przybyli do synagogi ich. Z wielką gotowością nas w niej przyjęli i wnet otoczyła nas gromada starych i młodych mężczyzn w szatach odświętnych: na długiej odzieży wierzchniej krótka kamizelka w jaskrawych kolorach, tu i ówdzie z bardzo kosztownej materyi. Nie był to strój indyjski, lecz syryjsko-palestyński i przy tem brunatna skóra, mowa malajska, tu i ówdzie wyrazy angielskie, tworzyły rzadki konglomerat. Przestrzenna synagoga byłą z zewnątrz i na wewnątrz bardzo skromna, w środku miejsce wyniosłe, ogrodzone dla kantora, z sufitu zwieszały lichtarze pająkowe oświetlone podczas całego nabożeństwa. Nabożeństwo zaczęło się śpiewem o nieregularnej melodyi, który bez przerwy trwał przez cały kwandrans przy silnym wtórze starych i młodych. Później wstąpił pełniący funkcye nauczyciela na ambonę i rozpoczął głośną modlitwę, a lud często mu wtórował lub też wymawiał „amen“. Nie brakło też i żałosnych modłów, którym towarzyszyły gęste łzy i żywe gesty. Następnie powstali wszyscy z miejsc i tak się ustawili, by oblicza ich zwrócone były ku Przenajświętszemu i rozpoczęli cichą, przez kwadrans trwającą modlitwę. Później znowu usiedli i zaintonowali nową pieśń podobną do śpiewu z początku nabożeństwa, która jednak dla naszych europejskich uszu wcale obco nie brzmiała.

Prasa żargonowa o Sombarcie.

Odczyty Sombarta o przyszłości żydów znalazły bardzo żywe echo w prasie żargonowej. Zainteresowanie samą osobą profesora, który o żydach raczył prorokować jest wielkie. Ktoby jednak, na podstawie głosów w prasie żargonowej o Sombarcie umieszczonych wiedzieć rzeczywiście pragnął, kim jest ów prorok, dowiedziałby się, że to syonista, asymilant i antysemita, powaga naukowa, mąż opatrznościowy i demagog — wszystko w jednej osobie....

Posłuchajmy, co pisze np. „D e r J ü d“ (Nr. 9) w specyalnym fejletonie, zatytułowanym: A n t y s e m i t a W e r n e r S o m b a r t“.

„Prawdę powiedziawszy, nie mówi Werner Sombart nam syonistom nic nowego. Który narodowy żyd, albo syonista nie wie, że naród żydowski — j e ż e l i z e c h c e — ma przed sobą przyszłość“;

Oczywiście w syonizmie.

Artykuł znowu p. t. „Sombart jako syonista na poradę“ przynosi „D e r T a g“, w nr. 42.;

„Nasi serdeczni makabeusze, syonistyczni „heroje gębowi“ chwycili się metody włóczenia za sobą „parade-gojów“, jako syonistów. Taki syonizm

„obcych" bywa radośnie przez syonistów przyjmowany — niech to nawet będzie zdeklarowany antysemita, który oświadczyć gotów, że asymilacyę zwalcza, bo żydów nie znosi. Syoniści cieszyć się nim będą mimo to.

Dzieje się to teraz z profesorem Wernerem Sombartem.... któremu podobało się przejechać się na szkapie żydowskiej — któż bowiem nie jeździ na tej nędznej szkapie? Stąd jego dzieło o roli żydów w gospodarstwie społecznem i odczyty o przyszłości żydów...

Sombart stał się nagle prorokiem Izraela i przepowiada żydom przyszłość! Znajduje się wprawdzie w jego książkach wiele twierdzeń o charakterze bezwzględnie wrogim dla żydów — cóż to jednak szkodzi! Wernerowi Sombartowi smakują ryby żydowskie, on także lubi piękną, młodą pannę żydowską. Dlatego ciesz się, żydzie, Mesyasz już przybył!

I tego to Mesyasza „na paradę" ciągną wszędzie syoniści. Pisma jego zalicza się do syonistycznej (?) literatury, i każdy żyd obowiązany jest je czytać.... Dziwne jest to postępowanie syonistów. Przecież wywody tego rodzaju znachodzimy w prasie antysemickiej. Żydzi nie mogą się asymilować, niech się tedy wyniosą do Palestyny. Czyż trzeba płacić, by to z ust Sombarta słyszeć?"

W numerze zaś 54 tego samego pisma czytamy:

„Cieszy nas Sombart swoimi odczytami.... Czy my jednak opływamy już we wszystkie dostatki, żadnych nie mając kłopotów? Czy już wszystko u nas w porządku? Czy już przestała istnieć nędza naszych mas? Czy nasza młodzież nie musi emigrować „za chlebem"? Czy konkurencya wzajemna nie niszczy kupców?

Dziwi się tedy bardzo „Tag" apatyi, jaka panuje dla potrzeb chwili obecnej w sferach entuzyazmu.

W nr. 47-m warszawskiego „Freunda" umieścił pisarz Perez artykuł, skierowony przeciw przesadnemu i nieuzasadnionemu zajmowaniu się „proroctwami" berlińskiego uczonego. W artykule tym stara się również Perez przedstawić psychologiczne motywy, które stworzyły t. zw. „manię sombartową". Po ironicznej uwadze, że popularną w ulicy żydowskiej piosenkę: „Oj, oj, Chawe", zastąpi wkrótce piosnka nowa: „Oj, oj, Sombart!" — w ten sposób tłómaczy genezę popularności Sombarta:

„W krwi golusu tkwi dążność do opatrzenia wszystkiego godłem: „koszer". Bez tego „koszeru" żyd nie spożyje koguta, nie kupi masła.... Życie samo żyda — w tej lub owej formie — musi nosić na sobie to godło, ale ono musi być użyczone łaskawie przez obcych. Bez tego żyd kroku nie zrobi.

Owym wybrańcem, który syonizmowi obecnie ma użyczyć godła „koszerności", stał się Werner Sombart. Syoniści sami już nie wiedzą, do czego dążą: sieją, a wiatry im zasiew niszczą. Są wskutek tego niecierpliwi — a gorączkowej tej niecierpliwości owocem jest ich program: nacyonalizm bez „ojczyzny", bez kultury, bez ekonomicznej struktury, bez szkół, bez języka.... Brakowało jeszcze syonistom dla ich programu nieodzownego godła: „koszer". — I oto zjawił się prorok Sombart. Nieprzytomni wprost wołają syoniści: „Słuchajcie! Słuchajcie! Sombart powiedział — przeto stać się tak musi...."

Na ulicy żydowskiej słychać zaś szept: „Żydzie, masz trojaka, przetłómaczmy Sombarta"... — przy wtórze piosenki: „Oj, oj, Sombart"...

Tak się w streszczeniu przedstawia artykuł Pereza, który w zakończeniu zaznacza:

„Uczeni twierdzą, że cytaty Sombarta ze źródeł żydowskich czerpane przeszły już przez pięć i sześć rąk; wszystkie są błędne i fałszywe".

Ów artykuł przedrukowało wiele pism żargonowych bez komentarzy. Charakterystyczne są jednak tytuły, którymi ten artykuł opatrzono. W jednem piśmie czytamy: „Entuzyazm Sombartowy", w drugim „Sombartomania" i t. d.

Ta ostra krytyka popularności i proroctw Sombarta nie jest odosobniona, jeżeli się zważy, że nawet oficyalne syonistyczne pisma hebrajskie, jak „Hacefira", organ Sokołowa i „Hewrija", przeciw Sombartowi występują. „Purymowym Mesyaszem" nazywały zresztą pisma żargonowe Sombarta przed jego tryumfalnym pochodem.

Przytoczone głosy wymownie odźwierciedlają nieufność, z jaką prasa żargonowa odnosi się do „proroctw" Sombarta. Mimo wszelkich programów syonistycznych, z jakimi ta prasa od czasu do czasu występuje, budzi się w niej żywo lęk.... przed tą przyszłością, jaką jej maluje Sombart.

Nikt w nią szczerze i bezwzględnie nie wierzy. *W. Rappabort.*

KRONIKA.

W Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana przy ul. Słonecznej 27 odbędzie się w sobotę 23. marca 1912 o godzinie 7-ej wieczór, III. Koncert popularny. Na program złożą się:

1. Bethowen: Symfonia VII., wykonają na fortepianie pp. Altmanowa i inżynier Altenberg.

2. Lincke: Czy kochasz mnie? odśpiewa pna Rippelówna, przy akompaniamencie pny Karlsbadówny.

3. Sarasate: Romanza Andaluza; b) Brahms: Tańce węgierskie (nr. 2); c) Dworzak: Humoreska, odegra na skrzypcach p. inż. Zagórski, z akompaniamentem panny Karlsbadównej.

4. a) Chopin: Mazurek 51 (słowa Jana Rapackiego); b) Chopin: Preludya (słowa Łucyana Rydla), wygłosi p. dr. Szczepański, akompaniuje pni Altmanowa.

5. Gall: Pod okienkiem; Niewiadomski: Śmieją się złote łany, odśpiewa pna Rippelówna przy akompaniamencie pny Karlsbadówny.

W niedzielę 24. marca 1912 o godzinie 7 wieczór, odegrają amatorzy: „Na zawsze" dramat w czterech aktach Łucyana Rydla. W przedstawieniu biorą udział pna Kassernówna i pp. Sandberg, Dorfman, Braniewski, Berger i Buchsbaum.

Zarząd koła T. S. L. im. Asnyka podaje do wiadomości Kół pracujących, iż biblioteka znajdująca się w szkole żeńskiej im. Mickiewicza zasilona została nowemi książkami. Biblioteka otwarta w sobotę od godziny 7 do wpół do 9 i w niedzielę od wpół do 12-ej do 1-szej.

Bł. p. Mojżesz Schrenzel. Dnia 19 bm. odbył się przy współudziale licznego grona znajomych, pogrzeb bł. p. Mojżesza Schrenzla.

Zmarły odznaczał się wielką dobroczynnością, a z licznych zapisów dobroczynnych na uwagę zasługuje jego fundacya posagowa dla biednych dziewcząt w kwocie 25.000 K.

Bł. p. Mojżesz Schrenzel napisał kilka prac ekonomicznych tudzież z kwestyi żydowskiej. Praca p. t. „Rozwiązanie kwestyi bankowej", poświęcona uregulowaniu waluty, wzbudziła w latach ośmdziesiątych u. st. powszechne zainteresowanie.

Odczyt Sombarta. Przeciw teoryi Sombarta, według której tam, gdzie żydzi przebywali, gospodarstwo społeczne przechodziło w okres gospodarki kapitalistycznej, występują już sami syoniści. Jeden z najzdolniejszych publicystów syońskich dr. Franc. Oppenheimer zwalczał w odczycie, wygłoszonym niedawno w Wiedniu tę teoryę Sombarta, wykazując, że przeciwnie żydzi, tam szli, gdzie gospodarstwo kapitalistyczne już istniało i poczęło się rozwijać. Znajomość języków i ruchliwość, zwykle żywiołom miejskim wrodzona, ułatwiała im oryentowanie się w tym ruchu emigracyjnym i wynajdywanie najkorzystniejszych dla siebie siedzib.

Z czerniowieckiego uniwersytetu? Syońscy studenci uniwersytetu czerniowieckiego, rozpoczęli szerszą akcyę o uznanie narodowości żydowskiej przez władze uniwersyteckie. Akcya ta wyrażała się w obraźliwej odpowiedzi, danej rektorowi na zaproszenie do brania udziału w uroczystości uniwersyteckiej, na biciu szyb w mieszkaniach dwóch profesorów Adlera i Petscheka, w końcu na wiecu, w ktorym prócz syonistów brały udział dwie „korporacye" ukraińskie. Oczywiście rezultat całej akcyi równa się zeru. Jeżeli o tem wspominamy, to tylko dlatego, by wskazać, jakich metod używa młodzież syońska w walce o sprawy kulturalne i z kim Syon stale wchodzi w sojusze.

Apteka w rzymskiem ghecie. W ostatnim numerze „Bollettino della Commissione Archeologica di Romana" zamieszcza artykuł zmarłego rabina rzymskiego Castiglioni o marmurowej płycie znalezionej w pewnym prywatnym domu. Płyta ta zawiera napis, wedle którego tutejsze ghetto posiadało w r. 1635 własną aptekę założoną przez towarzystwo dobroczynne. Dalej zawiera napis nazwiska braci Ella i Mordechaja Toscano, którzy przyczynili się do stworzenia apteki sumą 800 seudi i Benjamina Aszkenasi, który ofiarował 100 seudi.

O Palestynie pisze jeden z menerów galicyjskiego syonizmu, dr. Reich w berlińskiej „Welt" w sposób następujący: „Jeszcze ciągle jesteśmy świadkami powrotnej emigracyi z Palestyny. Powodem tego zjawiska jest, iż nie znajdujemy dostatecznego pola dla chętnych pracy rąk żydowskich w Palestynie i to również. iż nie posiadamy instytucyi, któraby przybyszom, przynoszącym nawet często mały mająteczek, na rękę poszła, któraby im wskazać mogła możliwie szybko skromne dla nich, ich środkom pieniężnym odpowiadające zajęcie lub sposób zakupu ziemi". To jest właśnie powodem, „że przy bysze — często po stracie przywiezionego grosza — zmuszeni są do bolesnego powrotu".

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki najprzedniejsze likiery.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij
I. FRIEDMANA
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

FILIA
PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.
TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 20,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400.00.36

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po 4½%

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże

---

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -
w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztam i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

Panie i Panny!

Najważniejszym przykazaniem hygjeny jest czystość i ochrona przed przeziębieniem. Tym wymaganiom odpowiada w pełnej mierze dlatego niezbędna dla pań i panien **opaska Syrena**

Prosty sposób i wartość praktyczną uznało wiele powag na tem polu jako znakomite, świadczy o tem wiele świadectw lekarskich.

Opaska należy do każdej wyprawy. Prawnie ochroniona.

Hygieniczne jedynie dobre **Wkładki** Hygieniczne jedynie dobre

ZALETY: Przyjemne w noszeniu, chłodne i miękkie. Oszczędza bieliznę, nadaje się do każdej opaski i jest do nabycia w pakietach małych po 3 i 6 sztuk.

CENY: Opaska wraz z 3 wkładkami (w kart.)	**K.**	**3·40**
Wkładka (pakiet 3 części)	**„**	**—·45**
Wkładka (pakiet 6 części)	**„**	**—·85**

Na prowincję porto 40 hal.

Do nabycia przez
HYGIENISCHES VERSANDHAUS „SYRENE“.
Wiedeń, XVII/3, Hernalser Hauptgasse 129 G.

Bardzo rzadka sposobność kupna!

Z powodu śmierci mego męża jestem zmuszona sprzedać z inwentarza około

75.000 koców flanel. tygrysich,

które pozwalam sobie polecić po wyjątkowo niskich cenach. Koce te nadają się do każdego domu, są bardzo ciepłe i mocne, około 190 cm. długie a 135 cm. szerokie. Przesyłka za zaliczką, 4 szt. koców flanelowych tygrysich za 8 kor. 50 hal. Każdy szan. czytelnik tego ogłoszenia niech zamówi ze zaufaniem, a mogę z czystem sumieniem zapewnić, że każdy będzie z przesyłki zadowolony.

MARYA BECKERA,
wdowa po fabrykancie.
Nachod — (Czechy).

BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie ul. 3-go Maja L. 19.
Telefon 1580 i 1024.

Wpłacony kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Udziela kredytów przemysłowych długoterminowych we własnych obligacyach.

Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje i inkasuje weksle przemysłowe i kupieckie.

Składa wadya i kaucye w gotówce, efektach i we własnych listach gwarancyjnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Udziela poręki za kredyty podatkowe i cłowe.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie miasta zagraniczne.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela informacyi co do korzystnej lokacyi kapitałów.

Przyjmuje wkładki na Książeczki wkładowe i na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami i wydaje książeczki czekowe. Kwoty do 5.000 K. dziennie wypłaca się bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Wynajmuje na niską opłatą najnowszej konstrukcyi schowki depozytowe. (Safe deposits) w stalowych kasach pancernych.

Godziny kasowe od 9 rano do 1/2—5-tej popołudniu bez przerwy.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19